

Rekolekcje ze Słowem Bożym

TYDZIEŃ III – 2016

Poniedziałek, 12 grudnia - Mt 21, 23-27

"Jakim prawem to czynisz?"

Jakim prawem nauczasz? Jakim prawem głosisz Królestwo Boże? Jakim prawem nas nawracasz? Jakim prawem chcesz nas wyzwolić z niewoli grzechu? I wreszcie: Jakim prawem chcesz nas zbawić?

Pytanie to, być może nieświadomie, pada i dzisiaj. Wielu współczesnych zadaje je poprzez swój sprzeciw i bunt przeciwko Bogu. Jakim prawem chcesz mnie zbawić kiedy JA nie chcę?

A odpowiedź przecież jest taka oczywista. Czynię to bo Cię kocham. Czynię to prawem miłości Ojca do ukochanego dziecka. Miłości która powoduje, że Ojciec stara się ochronić ukochane dziecko od złego nie zważając na to, że owo dziecko odwraca się do niego plecami i nie chce Go słuchać.

Przebacz mi Ojcze, bo nie wiedziałem co czynię.

Wtorek, 13 grudnia - Mt 21, 28-32

Zawsze liczy się to, co zrobisz na końcu, a nie to jak zaczęłeś. Na zmianę, nawrócenie mamy czas aż do śmierci. Każde słowo można zmienić, każdą decyzję podjąć inaczej. Tylko czyny nie zawsze mogą być poprawione, ale jest jeszcze przebaczenie – sam daj lub proś o nie.

Gdy Pan zapyta Cię u kresu życia, którą drogę wybrałeś na końcu, co odpowiesz? Czy „spełniłeś wolę Ojca”?

Środa, 14 grudnia - Łk 7, 18b-23

Jak to się dzieje, że na co dzień doświadczamy cudów, ale Bogu ich nie przypisujemy?

Pokładamy nadzieję w nauce, w ludziach, czy wreszcie w sobie, a trudno nam zaufać Bogu.

Jezus w dzisiejszej ewangelii nie odpowiada wprost na bardzo konkretne pytanie uczniów Jana, ale mówi o swoich czynach i o owocach swego przyjścia – o cudach, których byli świadkami

„idźcie i donieście Janowi to, coście widzieli i słyszeli...”.

To właśnie po czynach poznajemy Boga. Jego czyny i znaki zmuszają uczniów Jana, ale także każdego z nas do odpowiedzi na pytanie, czy Jezus jest tym, który ma przyjść i któremu mamy wierzyć.

Jakiego cudu musielibyśmy doświadczyć, żeby uwierzyć?

Czwartek, 15 grudnia – Łk 7, 24-30

Jan Chrzciciel – osoba niezwykle pokorna, trwająca niezmiennie przy Panu Bogu. Był nieugięty w głoszeniu prawdy, w miłości do Pana Boga.

Nie był człowiekiem podobnym do giętkiej i chwiejnej trzciny. Pozwalał się „wyginać” tylko jednemu wiatrowi - był nim głos Boga, Jego wola, Jego wezwanie, tchnienie Ducha Świętego.

Czy potrafię tak jak Jan Chrzciciel zabiegać tylko o względy Pana Boga, być tylko Jemu do końca uległym. Czy może ludziom staram się przypodobać aby zdobyć dobre stanowisko, zaszczyty?

„*Oto posyłam mego wysłańca przed Tobą, aby przygotował Ci drogę*”. Jan wiernie wypełnił swoje posłannictwo, które ja również mam kontynuować – przygotowywać swoje serce dla przychodzącego Pana Jezusa.

Nie wszystko w naszym sercu jest piękną drogą dla Niego, wyrównaną przez miłość, życzliwość, troskę o drugiego człowieka. Są w nim liczne wyboje grzechu, egoizmu, lenistwa. I dlatego wymagają wyrównania i poprawienia.

Poddajmy się działaniu Ducha Świętego i pozwólmy Jemu zawładnąć swoim sercem. Nie traćmy czasu i zacznijmy realizować plan samego Boga wobec siebie, w swoim życiu.

Piątek, 16 grudnia – J 5, 33-36

Rolą Jana było danie świadectwa o przybyciu Boga na ziemię i wskazanie na Jezusa jako Syna Bożego. Jan mówił więc o przybliżeniu się zbawienia.

Rolą Jezusa jest udostępnienie zapowiedzianego zbawienia.

Świadeństwo Jezusa jest silniejsze od świadeństwa Jana, gdyż Chrystus wziął na siebie grzechy wszystkich i Sam pozwolił potraktować się jak grzesznik. Różnica pomiędzy słowami i czynami Jana a Jezusa jest taka, jak między lampą a samym światłem. Płonąca lampa daje światło, ale nim nie jest, ona jedynie rozprasza ciemności.

Światło lampy nie jest po to, aby się w nie wpatrywać, ale po to, by iść drogą, którą ta lampa oświetla.

Czyny Jezusa świadczą o tym, że posłał Go sam Bóg Ojciec.

Jest to więc nie tylko świadczenie o prawdzie, ale sama prawda.

My także zachęteni słowami Jana mamy zwrócić się we właściwą stronę- ku światłu i prawdzie.

„Jezu, Twoja światłość już rozprasza mroki adwentowego oczekiwania.

Przyjmuję świadeństwo prawdy, dzięki której poznaję, że Jesteś posłany przez Boga Ojca abym mógł być zbawiony”. Amen.

Sobota, 17 grudnia – Mt 1, 1-17

Czytając ten fragment zastanów się nad swoją rodziną i pochodzeniem. Czy jesteś dumny ze swojej rodziny, swojego nazwiska czy może masz do bliskich żal? Zatrzymaj się na tej myśli podczas modlitwy. Jeśli to możliwe, porozmawiaj z bliskimi, jaka była historia Waszej rodziny i Waszych przodków. Czy kiedykolwiek Jezus Chrystus zamieszkał w Twoim domu? Wiedz, że zapraszając Boga do swojej rodziny, przodkowie Jezusa stają się także naszymi przodkami.

Przez te powiązania, Jezus wchodzi w kontakt z nami, mimo że jesteśmy grzesznikami. Świat grzesznego człowieka, to świat, w który Jezus wchodzi bardzo konkretnie i rzeczowo. Bez względu na to, jak w ten świat jesteśmy wpisani, zawsze jesteśmy blisko Niego. On przyszedł po to, aby ukazać nam drogę do zjednoczenia się z Bogiem i do ostatecznego zbawienia. Sam stając się człowiekiem uhonorował nasze człowieczeństwo. Dzięki Niemu wszyscy ludzie, szczególnie biedni, grzeszni, czy nieszczęśliwi stali się niemal w jednym momencie bardzo bogaci. Możemy się szczyć, że w naszej rodzinie mamy u siebie Boga-Człowieka.

Jeżeli masz w sobie jakikolwiek ból czy ranę spowodowaną przez swoją rodzinę, pomyśl o tym, że Twoja rodzina dała Ci to, co potrafiła, a nie mogła dać tego, czego sama nie miała. Zaproś Jezusa do Waszej rodziny, wybac im i módl się za nich. Amen.

